

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odosłania:
Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy
bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-iej stronie:
za wiersz garmento-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 5 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Dom Bankowy
ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w za-
kres bankierski. 78—90

O znaczeniu przytułków położniczych

W OGÓLE

i o potrzebie przytułku w Radomiu.

(c. d.)

Z kwestją założenia przytułku w mieście naszym łączy się sprawa zapewnienia pomocy akuszeryjnej ludności wiejskiej w całej guberni. Każdemu, kto się ocierał o sprawy te na wsi, wiadomo, kto i jak podaje pomoc wiejskim położnicom. Są to różne niepowołane „mądre” kobiety, dla których zakrapianie się gorzalką przy porodzie jest równą koniecznością, jak „oblewanie” na chrzcinach. Wprawdzie przy Instytucie położniczym w Warszawie istnieje szkoła akuserek i babek wiejskich, lecz ta, dyplomując corocznie zaledwie kilkanaście wykwalifikowanych położnych, prawie wyłącznie żydówek z małym odsetkiem rosjanek, nie jest w stanie zapełnić braków, jakie po naszych wsiach czuć się dają, bo po miastach nawet gubernjalnych zaledwie po parę akuserek się znajduje, reszta osiedla się w Cesarstwie, gdzie niemiejszy brak akuserek zachodzi. T. zw. babki wiejskie otrzymują świadectwo po trzymiesięcznym pobycie w Instytucie i stopień ich przygotowania jest więcej jak niedostateczny; zresztą i ich liczba jest nader niewystarczającą, a w skutek tego osiedlają się one prawie wyłącznie w miastach, gdzie udają akuszerki „uczone”. Przytułki położnicze w miastach gubernjalnych mogą zostać szkołami, w których przyjęta do nauki, ewentualnie służby, kobieta z wykształceniem elementarnym (takiego wymagają w Warszawie) po paroletnim pobycie może się doskonale obznajmić z zabie-

gami przyporodowemi i wtedy, po odpowiednim egzaminie przy wydziale lekarskim, otrzymać prawo praktyki wiejskiej, jako babka dyplomowana. W ten sposób usunięty będzie ciągły brak babek wiejskich i znacznie udoskonalone ich przygotowanie. Następnie inną, niemniej palącą kwestję, cokolwiek uprości-
my dzięki przytułkowi—kwestję mamek

Jakkolwiek w zasadzie odbieranie rodzonemu dziecku biednej matki naturalnego pokarmu, by nim żywić dziecko cudze bogatszej, jest rzeczą niemożliwą, musimy się jednak liczyć z tą anonalją społeczną i tyle przynajmniej uczynić w niej zmian na dobre, co możemy: wydobyć więc mamkę z rąk stręczycieli—wyzyskiwaczy stron obu i zapewnić poszukującym mamek o jej zdrowiu będzie korzystnym zarówno dla ubogiej położnicy, oddającej swój pokarm za pieniądze, jak i dla zamożnej, pozbawionej zdolności karmić własne dziecko. Rodzajem więc pośrednictwa ochronnego w stręczeniu mamek mógłby oddać przytułek wielką usługę. Umieszczenie dziecka, związane już z instytucją w rodzaju domu wychowawczego, byłoby na razie dla Tow. dobroczynności zbyt uciążliwym, w zasadzie jednak, jako ściśle związane z przytułkami położniczymi, a nie przekraczające zakresu działalności Towarzystwa, jest rzeczą przyszłości, zależną od rozwoju instytucji pierwszej z omawianych przez nas.

Zwracając się do strony pozytywnej—otwarcia w Radomiu przytułku—zastanowić się należy nad pytaniami: 1) kto ma wziąć inicjatywę i wykonać ów projekt, 2) gdzie, jak i kiedy dałby on się w czyn wprowadzić, 3) jakich funduszy potrzeba na jego założenie i utrzymanie i 4) jak zdobyć odpowiednie fundusze. Rozbiorowi tych pytań poświęcimy słów tych ciąg dalszy.

Dr. W. Papiński.

(d. c. n.)

Oszczędność naszych pań.

—00—

„Magda, ruszaj się żywo, zanieś mleko do miasta i sprzedaj, bo dzieciśka głodne, żyćć wołają”—tak mówi nie jeden z miejscowych naszych gospodarzy i wysyła żonę do miasta dla spieniężenia nabiału. Magda zabiera nabiał do koszyka, idzie do miasta i tam sprzedaje, by za otrzymane pieniądze kupić chle-

ba. W domu jest tylko jedna krowina, a i ta już mało mleka daje: niema jej czem karmić. Czasem Magda dobrze spienięży swoje zapasy i powraca z wesołym uśmiechem do domu. W koszyku niesie kilka bochenków chleba, a nawet obwarzanek dla najmłodszej córeczki Maryni. Lecz dzisiaj żadna z pań nie chciała kupić jej nabiału; musiała sprzedać za „psie pieniądze” żydowi. Przyniosła do domu tylko dwa bochenki—jedynę pożywienie na trzy dni dla niej, męża i sześciorga dzieci. Dzieciśka dostały tylko po pół kromki, a stary—no... on to się obejdzie. Stary zły, wymyśla na Magdę na czem świat stoi. „A nie mogłaś, zatrącaću jakisić, zanieść do tej pani wedle kościoła”. Magda była i tam, lecz pani nie chciała kupić jej śmietanki; mówiła, że śmietanka dzisiaj jest rzadka i dawała tylko po sześć groszy za kwaterek; trzeba było sprzedać żydowi.

Jakież to smutne! Tam, w chłopskiej chałupie sześcioro dzieci płacze i woła: „Matusz dajta chleba”, a matusz mówi: „cichajta, bo was wyląję, nie widzita, że nimom”. Dlaczego ta pani „wedle kościoła” nie dała po dziesięć groszy za śmietankę? Przecież często posyła do żyda i płaci po dwanaście groszy za taką samą lub też i gorszą. A niech która z kobiet ośmieli się zaciąć po 12 groszy. „Bójcie się Boga kobieto, co wy mówicie! A toż gorsi jesteście od żyda... Spowiedź się zbliża, macie sumienie tak zdzierać”—oto frazesy, jakimi nasze panie zarabiają kilka groszy na kwatere nabiału.

Żadna z nich nie pomyśli, że tam głodne dzieci oczekują z upragnieniem na chleb czarny. Zresztą—cóż ją to może obchodzić! Przecież ona spotyka w czwartek na targu swoją znajomą i zapytuje ją: „po czemu pani zapłaciła za kwartę masła?” — „po 5 złotych groszy 20”, odpowiada znajoma. — „A ja tylko po 5 złotych, a widzi pani!” Ot chluba! utargowała 20 groszy i nie wie, że biedna ta kobieta szepcze: „Bodaj cię żywa ziemia pochłoneła, ty skąpcze, za głód nasz!” Nie dziwnego, że kobiety zmuszone są sprzedawać swój nabiał żydom; często nawet żyd da więcej.

Czyż nie można temu zaradzić? Czy nasze panie nie mogłyby w czem innem ograniczyć swych wydatków? Przecież tak mało korzysta się na kwatere masła lub śmietanki, a jakoż to wielka różnica dla biedaków!

Knothe.

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI
EX-PACHCIARZA,szkice podwójną kredką
w oświetleniu Fajki i Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

— Kajtuś fajgla na dryndę... prędko, bo nie mam.

Kajtuś szybko zrealizował żądanie.

Zostaliśmy sami, z resztkami kolacji, plamami na obrusie, z porozrzucanymi serwetami i t. d. Tylko butelki były sumiennie wypróżnione.

Woś zaraz przeszedł do drugiego pokoju, aby zbadać plac boju. Plac ten przedstawiał się jako stolik, pociągnięty zatłuszczonem nicco sukrem zielonem, z czterema świecami na czterech rogach. Kilka talij kart nieotwartych leżało na środku stołu.

Zobaczywszy ten przygotowany teren do walki, przekonałem się, że tu wszystko z góry uplanowano, jaką grano komedję z udaną chęcią niby to pójścia do klubu i z całem tem pozornem drożeniem się z Wosiem. Widziałem jasno, gdzie jestem, i że nasz kochany Staś, dawny sąsiad i brat szlachcie zaczyna być po prostu tem, co się *chevalier d'industrie* nazywa. Uwierzyłem wówczas po raz pierwszy w rozmaite wieści, jakie o nim dochodziły z Warszawy i z zagranicy. Było to zatem poprostu zorganizowane towarzystwo z wyraźnie określonym celem: polowania na cudzą kieszeń.

Nie on pierwszy! pomyślałem sobie. Znałem wtedy już kilku takich z pomiędzy nas, którzy zachęci powodem na jarmarkach w Łęcznej lub Łowiczu, zapragnęli szerszych horyzontów dla swego talentu—no, i znaleźli je. Z początku nieśmiało debiuty w klubie warszawskim lub prywatnie, potem wycieczki na kontrakty kijowskie, potem trochę do Lwowa i Krakowa, potem dalej—aż w końcu wyrzucił się człowiek fachowy w tym zakresie. Staś był już w owej epoce na progu międzynarodowej kariery. Staś się później sławnym—aż gdzieś marnie przepadł, jak oni wszyscy. W kilkanaście lat później przemknęła mi się jego sylwetka gdzieś na Riwierze, na małej stacyjce pomiędzy Niceą a Monte-Carlo, które wówczas, kiedy się odgrywały wypadki, jakie tu z pamiętnika Wosia zestawiam, jeszcze nie było tem, czem jest dziś—na haubę cywilizowanej Europy. Nie poznałem go wtedy, czy nie chciał może poznać. Ale dość było spojrzeć na niego samego i na towarzystwo, jakie go otaczało, aby się domyśleć na co zszedł. Widziałem go wtedy po raz ostatni. Poznałem go po zimnym, stalowym wzroku gracza, po blond faworytach, nieco posrebrzonych przy uszach i po tej elegancji *par force*, jaką miał zawsze i którą od młodości rzucił się umyślnie w oczy i raził. Później już go nie spotkałem. Ale żyje podobno, zdobiąc, jak wszyscy jemu podobni, ucziwo swe nazwisko szlacheckie, fałszywym tytułem. Fałszywy polski hrabia stał się niestety, dzięki jemu i jemu podobnym, prawie synonimem rycerza przemysłu za granicą...

Kiedym się zreflektował gdzie jestem, postanowiłem raz jeszcze przestrzedz Wosia. Ale wszelkie zamiary moje w tym kierunku spełzły na niczem.

Zresztą uważano tam na każdy ruch, gest i każde słowo. Przytem Woś, od chwili odejścia tych dam, zapalał znów taką żądzą gry, że wszelkie perswazyje nie byłyby się na nie przydały.

Gra się zaczęła w sposób niewinny, prawie koleżeński. Po dłuższych naradach, po półgodzinnej próbie w sztos, który wtedy jeszcze uprawiano, a który nie doprowadził do żadnego poważniejszego rezultatu, postanowiono zagrać w baka, systemem zwanym *chemin de fer*. Jest to pewnie—każdy fachowiec chętnie mi przyzna—jedną z najbardziej niebezpiecznych form gry, niewątpliwie więcej do hazardu podniecająca, aniżeli zwykła, zwana *à deux tableaux*. Mianowicie ludzi, nieobdarzonych zimną krwią, kusi ciągle do zaczepienia latającego z rąk do rąk banku...

Wosiowi z początku służyło szczęście do tego stopnia, że Staś zęby ścinał, a Kajtuś rzekł mu:

— Wiesz, kuzynku... gdybym ja miał takie szczęście, jużby nikt z obecnych grosza nie miał przy duszy.

Roześmiał się Woś tryumfująco. Zauważyłem wtedy wzrok Stasia, jak spoczął na Kajtusiu, karząc go widocznie i jakby mówić:

— Nie gadaj głupstw!..

Zmilkł Kajtuś i spuścił oczy.

Ale Woś nie umiał, jak zawsze, wyzyskać niezwyczajnej szansy i dopóki miał ją, grał zbyt ostrożnie. Dwa razy dokupił trójkę do piątki, a raz czwórkę—zresztą wbrew zasadzie klubowej, co jednak w prywatnem kółku i wobec gry „familiijnej”, jak się wyrażał Kajtuś, było tolerowanym.

Te wszystkie jednak nadzwyczajne „coups” przyniosły mu zaledwie trzysta rubli. (d. c. n.)

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.

W-ny Józef Frąckiewicz rub. 3.

Dla ubogiej wdowy z dziećmi p-ni Zajązkowskiej

W-na J. Ar.—rub. 1; W-na J. G.—rub. 3 kop. 10 i wzamian za telegram imienny w łomżyńskie—rub. 3.

Na nędzę wyjątkową do uznania redakcji.

Bezimiennie—rub. 3.

Ruch służbowy.

Decyzją p. Zarządzającego radomską izbą skarbową z d. 14 b. m. zostali zamianowani: młodszy buchalter radomskiej kasy gubernialnej, radca dworu Antoni Martysz—starszym buchalterem tej kasy; pomocnik kasjera kasy powiatowej w Sandomierzu, asesor kolegiálny Kajetan Twarowski—młodszy buchalterem radomskiej kasy gubernialnej; pomocnik buchaltera izby skarbowej Kazimierz Podczaski—pomocnikiem kasjera kasy powiatowej w Sandomierzu; pomocnik referenta izby sekretarz kolegiálny—Rudolf Wilkoszewski—pomocnikiem buchaltera izby; sekretarz kasy gubernialnej w Radomiu, registrator kolegiálny Włodzimierz Jeżow na własne żądanie—pomocnikiem naczelnika wydziału izby; urzędnik kancelaryjny izby registrator kolegiálny Edmund Paulikowski—sekretarzem izby skarbowej radomskiej; mieszkaniec m. Hrubieszowa Wojciech Hetka—urzędnikiem kancelaryjnym izby.

Zebranie ogólne członków Tow. Dobr.

Jutro, jak to zaznaczyliśmy w Nr 22 „Gazety“, odbędzie się w małej sali resursy zebranie ogólne członków Tow. Dobr.; ze względu, że na zebraniu tem rozpatrywane będą żywotne kwestje, dotyczące spraw Towarzystwa, członkowie proszeni są o jaknajliczniejsze zgromadzenie się.

Tow. Kred. Miejskie.

Przypominamy, że w nadchodzącą środę dnia 15 (28) marca r. b. ma się odbyć zwyczajne Ogólne Zebranie członków Towarzystwa w gmachu Kasy Przemysłowców przy ulicy Szerokiej o godzinie 5 po południu.

Ponieważ porządek dzienny tego Zebrania obejmuje wiele nader ważnych przedmiotów, przeto jest pożądanym jak najliczniejszy udział Stowarzyszonych. Bilety wejścia wydaje Dyrekcja Towarzystwa.

Z teatru.

Zapowiedziane na wesele wtorek przedstawienie teatralne nie miało miejsca.

Goszcząca u nas trupa teatralna pod dyrekcją p. Mareckiego wyjechała na kilka przedstawień do Ostrowca; artyści przybędą jeszcze zapewne na jakiś czas do Radomia.

Koncert.

W przyszłą środę odbędzie się w sali resursy koncert primadonny Petersburskiej opery Cesarskiej M. Doliny-Horlenko z udziałem solistki na skrzypcach p-ni M. Gamowieckiej i pianistki p-ni H. Szteller.

Dyplomy i medale.

Dyplomy na medale, dyplomy uznania, listy pochwalne i podziękowania komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej są do odebrania codziennie w godzinach biurowych u prezesa dyrekcji Tow. Kred. Ziem. p. Władysława Grodzińskiego.

Medale w naturze zamawiać należy również u prezesa Grodzińskiego. Wykona je jedna z pierwszorzędných firm warszawskich, a oddawane będą po cenie kosztu.

Sprawozdanie o stanie ochrony dla biednych dzieci w Staszowie za rok 1899. (Kor. „Gaz. Rad.“) Rok sprawozdawczy jest trzecim od chwili założenia w Staszowie ochrony dla przychodnich dzieci. Rozpocząwszy swoją działalność w końcu 1896 roku z bardzo szczupłymi funduszami, dzisiaj dzięki zwiększającej się ofiarności ogółu, instytucja powyższa rozwija się pomyślnie i zyskuje sobie coraz większe uznanie pośród miejscowego społeczeństwa.

Ochrona daje obecnie przytułek 10 chłopcom i 12 dziewczętom, z tej zaś liczby 4 chłopców i 5 dziewcząt, na zasadzie pozwolenia P. Naczelnika Dyrekcji Naukowej Radomskiej, uczeszcza bezpłatnie do miejscowych szkół elementarnych. Dzieci pozostają w ochronie w lecie od godziny 7-ej rano, a w zimie od 8-ej rano do zachodu słońca. Z ogólnej liczby wyżej wymienionych dzieci, 19 otrzymuje codziennie gorące śniadanie, obiad, składający się z dwóch potraw, oraz podwieczorek. Pożywienie to składa się z mleka, kapusty, kartofli, kaszy, jarzyn, chleba, mięso zaś bywa dawane tylko dwa razy tygodniowo.

Najbiedniejsze dzieci prócz tego otrzymują jeszcze ubranie i obuwie, pochodzące z ofiar niektórych osób. W czasie pobytu w przytulisku, otwartem tylko w dnie powszednie, dzieci zajęte są robotą, odpowiednią do ich wieku. Ochrona żadnych stałych kapitałów nie posiada; dochody jej stanowią: roczne składki, jednorazowe zasiłki gotówką i w naturze, oraz fundusz, otrzymany z przedstawień teatralnych. W roku sprawozdawczym w miesiącu lipcu urządzone było przedstawienie amatorskie, a dochód

z takowego dał możność wysłania 5 dzieci najbardziej skrofulicznych na miesięczną kurację do Solea. Oprócz tego magik p. Jacobini pewną część dochodu z urządzonego przedstawienia ofiarował na korzyść ochrony. Dzięki inicjatywie miejscowego burmistrza p. Fedorowa, z ofiar zebranych wzamian wizyt noworocznych, w dniu 31 grudnia 1899 r. dla dzieci z ochrony i szkół elementarnych urządzone była „choinka“. Główną opiekunką ochrony jest księżna Róża Radziwiłłowa, stałymi zaś opiekunkami panie: doktorowa Roth i dyrektorka Zenowicz. Na utrzymanie ochrony za czas od 13 stycznia 1898 r. do 13 stycznia 1900 r. ofiary pieniężne złożyły następujące osoby: W. W. Bandrowski, ks. Bielski, Chudziecki, Dębicki, Fryben, dr. Grajewski, Horodyski, Karpen, Krafft, Krauze, Kwaśniewski, Liebieh, Luboński, Marusiński, hr. Moszyński, Przezdziecki, ks. Radziwiłłowie, dr. Roth, Russocki, Świrski, Szydłowski, pastor Szeffer, Walichowski, ks. Weislik, Zenowicz oraz kilku bezimiennych ofiarodawców. Następujące zaś osoby za tenże czas złożyły ofiary w naturze: ks. Radziwiłłowie codziennie garniec mleka; pp. Jaraczewska, Kiersnowska, Krauze, Nazarow, Fedorow, Szydłowska i Zenowicz złożyły dla ochrony: ubranie, obuwie, kartofle, włoszczyznę, cukier, herbatę i bakalie.

Dochody: Składki roczne stałe 390 rb. 25 kop., zasiłki jednorazowe 65 rb. 40 kop., z przedstawienia amatorskiego 149 rb. 67 kop., z przedstawienia magika Jacobiniego 14 rb., z ofiar noworocznych 50 rb. 50 kop. Razem 669 rb. 82 kop.

Wydatki: Oczyszcz. roczny za lokal 85 rb., pensja nadzorczyni 156 rb., pensja kucharki 24 rb., życie dzieci 207 rb. 14 kop., utrzymanie i leczenie 5 dzieci w Soleu (przez miesiąc) 85 rb. 40¹/₂ kop., opał 42 rb. 25 kop., światło 2 rb. 68 kop., urządzenie choinki 25 rb., drobne wydatki 12 rb. Razem 640 rb. 47¹/₂ kop.

Porównanie:

Remanent na 1/13 stycznia 1899 r. 181 rb. 24 kop.

Dochód w 1899 roku 669 rb. 82 kop.

Wydatki „ „ 640 rb. 47¹/₂ kop.

Remanent na 1/13 stycznia 1900 r. 210 rb. 58¹/₂ kop.

Kończąc sprawozdanie, w imieniu ochrony składamy serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy przyczynili się do założenia tak sympatycznej instytucji i wspierali ją w ciągu ubiegłego roku.

Opiekunowie ochrony: Józef Dębicki, Jan Luboński.

Staszów d. 18 marca 1900 r.

Polaniec. (Kor. „Gaz. Rad.“)

W d. 17 b. m. w kościele polanieckim odbyła się niezwykła a wspaniała uroczystość prymicyjna.

Nowo wyświęcony kapłan, ks. Stanisław Zajązkowski odprawił pierwszą Mszę Świętą: o godz. 11-ej rano nowo wyświęcony kapłan, odziany w szaty kapłańskie, ukłękł przed rodzicami swymi, prosząc ich o błogosławieństwo na drogę nowego życia, rozległo się łkanie rodziców i wszystkich obecnych tej podniosłej chwili. Młody sługa Boży w asystencji diakona i subdiakona w dalmatykach, archidjakona w kapie i duchowieństwa (w ogóle 12 osób), wszedł procesjonalnie do nowej świątyni Pańskiej. Gdy zaintonował pieśń „Kto się w opiekę“ kilkudziesięcny tłum pobożnych zagłuszył głos kapłanów i śpiewem swym towarzyszył celebransowi aż do stóp wielkiego ołtarza.

Tu miejscowy proboszcz ks. Braziewicz przemówił do zgromadzonych temi słowy: „Oto nowy kapłan, który otrzymał moc przemiany chleba w Ciało Pana Naszego Jezusa Chrystusa, aby was nakarmić na żywot wieczny... dalsza jego piękna mowa zagłuszyła płacz rozrzewienia, poczem rozległo się uroczyste „Veni Creator“. Gdy w asystencji 5-ciu kapłanów rozpoczęła się ofiara Mszy Św., zgromadzony lud przejęty został wrażeniem nieznanego mu formy Mszy św. i wznosił korne modły do Pana Zastępów, prosząc o błogosławieństwo dla młodego kapłana, bo lud nasz kocha i szanuje swych kapłanów.

Po Credo wszedł na ambonę młody kapłan z Osieka ks. Piotr Stępiński i w pięknej, silnej, dłuższej mowie kazał o godności kapłańskiej, błogosławił rodziców za piękne wychowanie młodzieńca, którego poświęcili służbie Bożej i błogosławił parafian, iż z pomiędzy nich powstał mąż pełen chęci głoszenia słowa Bożego.

Najbardziej rozrzuwającą była chwila, gdy, po ukończeniu wielkiej Mszy Św., młody kapłan trzymając wzniesione dłonie nad głowami duchowieństwa i odmawiając stosowną modlitwę, błogosławił je, poczem rodzice odebrali błogosławieństwo syna kapłana a następnie i pobożni.

Parafia nasza po raz pierwszy dopiero była świadkiem podobnego wzruszającego obrzędu, jakiego zapewne żadna religja nie posiada.

M. Piecek.

Straż ogniowa.

J. W. Naczelnik Gubernji zatwierdził ustawę straży ogniowej m. Ostrowca.

Ruda żelazna.

Donoszą nam, iż na gruntach wsi Brzustów, gm. Ćmielów pow. Opoczyńskiego, należących do Jana Wisniosa, znaleziono rudę żelazną.

Ze Staszowa piszą nam, że p. Karol Zenowicz dotychczasowy kurator szpitala św. Adama i domu przytułkowego w Staszowie na własne żądanie przestał pełnić powyższe obowiązki.

Pożary—We wsi Ruda Papiernia pow. Opoczyńskiego, dnia 18-go b. m. o godz. 8-ej wieczorem spaliły się, stanowiące własność leka Inselsteina, kupca z Łodzi, fa-

bryka papieru, młyn wodny i drwalnia, wszystko oszacowane na rb. 22,380, ubezpieczone zaś w gubernjalnej instytucji na sumę rb. 9010.

— W majątku p. Włodzimierza Karskiego Nowawieś pow. Sandomierskiego w dniu 19 b. m. o godz. 6-tej z rana wybuchł pożar od którego zgorzała stodoła ubezpieczona na rb. 1320 i znajdujące się w niej zboże wraz z młocarnią, zaasekurowane w Towarzystwie prywatnem na sumę rb. 5732. Ogień powstał z iskry od lokomobili poruszającej młocarnię.

Licytacja. W d. 28 marca (10 kwietnia) r. b. w kancelarji rządu gubernjalnego radomskiego odbędzie się przez zapieczętowane deklaracje licytacja na naprawę w ciągu r. 1900 urządzeń drogowych na gubernjalnych traktach 1-go rzędu w granicach gub. radomskiej: w pow. radomskim od sumy rub. 809 kop. 26, w pow. Kozienskim—rub. 2831 kop. 86, w pow. Rzekim—rub. 459 kop. 10, w pow. Opatowskim—rub. 1731 kop. 89, w pow. Sandomierskim—rub. 3900 kop. 20, w pow. Opoczyńskim—rub. 3221 kop. 76 i w pow. Koneckim—rub. 1781 kop. 7.

Życzący przyjąć udział w licytacji na każdy powiat oddzielnym powinien złożyć w kancelarji rządu gubernjalnego najpóźniej o godz. 12-iej w dzień przetargu piśmienną deklarację opatrzoną marką 80-cio kopiejkową, oraz kwit na złożone vadjum w wysokości ¹/₁₀ zadeklarowanej sumy.

Spadki wakujące. Sędzia pokoju m. Opoczno ogłasza, że po zmarłym w d. 19/31 lipca 1898 r. ks. Lucjanie Cieszkowskim prob. par. Przysucha wakuje spadek wynoszący rub. 2000 w papierach procentowych oraz rub. 381 kop. 22 w gotówiznie.

Wiadomości urzędowe i informacje.

„Goniec Urzędowy“ (nr. 48) zamieszcza rozkaz zakomunikowany senatowi przez ministra spraw wewnętrznych o wzbronieniu w formie środka tymczasowego przywozu trzody chlewnej z Austro Węgier.

Spis obłąkanych. Z polecenia departamentu lekarskiego, w krótko będzie dokonany spis wszystkich obłąkanych i idiotów, znajdujących się pod opieką osób prywatnych oraz urzędów gminnych i nie umieszczonych w szpitalach. Spisu dokonają urzędnicy policji z udziałem lekarzy miejskich i powiatowych. Dane, zgromadzone tym sposobem, posłużą za podstawę przy opracowaniu projektu organizacji nowych szpitali dla obłąkanych, oraz przytułków dla idiotów.

NA DOBIE.

Gawęda starego Macieja o marcu.

„Już noc krótsza—dzień dość długi
„A w porządku twojeż plugi?
„Spokładaneż pola były,
„By się teraz namocili?
„Wietrzyk dmucha południowy
„A pyta się—czyś gotowy?
„Spiesz się w pole choć po trochu
„Rzuć w rolę owsa, grochu...
„W marcu kto stać nie zaczyna
„Dobra swego zapomina.“

Lach z Lachów.

Choć w teraźniejsze czasy dużo ksiąg mądrych ludzie piszą, a i rozmaite ulotne druki, co to gazetami zowią, takżo rzadkością nie są, jak to ougi bywało, a w nich, jako i w księgach, pełno dobrych, a pożytecznych rzeczy znajdziesz, bo choć są tam i plewy, to zawsze dobrego ziarna więcej, a wszystkie sprawy ludzkie znajdziesz jak na dłoni wypisane, to jednakż nie zawadzi przypomnieć, jako to ojcowie nasi, choć mniej pisali, niemniej dobrze patrzeli co i jak się na świecie dzieje, a mądre rady w mądrych, a kunsztownie składanych, gadkach umieścili, że tylko patrz, a słuchaj, a dziwuj się skąd tyle mądrości w marnej gadce się mieści.

Wiadomo, że marzec, jako za bardzo zdradliwy miesiąc był i jest uważany—o tym to szpetnym miesiącu ojcowie nasi mawiali: „w marcu śnieżek sieje, a czasem słonko grzeje“,—co godzina to nowina—to mróz, to ciepło, to śnieg, to wiatr, to pogoda, to flaga... ot zwykle w „marcu jak w garncu“—stateczności żadnej, a aura na zdradzie ludzkiemu zdrowiu stoi „bo nadszedł marzec, nie jeden się na wieki spać położy starzec, a i niejedna też staruszka zażąda z czterech desek łóżka“—ale żeby to tylko starych, ale i młodych rozmaite w tym marcu napadają influencje, bo „marzec dziwne stroi fochy, amiatą starce i junocy.“

Ot widzicie i mądrość jest—a jaka zapytajcie d-ra Tchórcznickiego—co to do mądrego życia ludzi namawia, to wam powie, bo on się na tem zna, a powie: chcesz być zdrow, marcowi nie dowierzaj, noś się ciepło, bo w marcu „choć słonko grzeje, zimny wiatr wieje“, to i niegodzi się bez ciepłego przyodziewku wychodzić na świat Boży, aż do Zwiastowania (25/III), bo „na Zwiastowanie jaskółki się pokazują—wiosnę ludziom zwiastują“ i „bocian czasami przyleci—więc mogą wyjść na dwór dzieci“—był przydziane jak Bóg przykazał, a skromnie a ciepło w ciżemkach z cholewkami, a nie tak jako w teraźniejszych czasach głupia moda nakazuje w pantofelkach na kusych pończoszках... lepiej pamiętać na gadkę „ciepło odziany czekaj na bociany“.

Słuchajcie tedy co stare gadki mówią, a pamiętajcie

„że rada młoda (to jakoby teraziejsza moda), a marcową pogodą—jednak się mają; skutku nie dają“.

Jako dla zdrowia tako i dla gospodarza na wsi gadki są, choćby: „kto sieje w marcu, będzie gotował w garncu, a kto w maju—ten w jaju“, ale to nie zawsze tak dobrze bywa, bo to „marzec marzy, jak się zdarzy“ i czasem „marzec zielony—to nie dobre plony“, bo „co w marcu wypieczę, to kwiecień wysieczę“... ale wszystko będzie dobrze, byle był „suchy marzec—mokry maj, będzie żytko jako gaj“ i „suchy marzec—maj nie chłodny—kwiecień mokry—rok nie głodny“ i dobrze jest jak „suchy marzec—bo kwiecień nagradza, deszcze sprrowadza“. A choćby li bracie wiedzieć jaki będzie marzec, to patrzaj jaka będzie aura na 40-u męczenników (10/III) bo „czterdziestu męczenników jakich, czterdzieści dni takich.“ Ile w marcu dni jasnych, ale z rana mglistych, tyle będzie w żniwa dzionków dżdż stych“ albo „ile mgieł w marcu—tyle deszczy w czerwcu“—a jak „oblubienie (19/III) pogodny, będzie roczek urodny“, a już najpewniejsze „jak na S-ty Józef bocian przyleci, to reszta sniegu z pół zleci“, a gospoście niech uważają, bo „na S-go Benedykta kwacze kura i indyka, a gęś z jajem się pomyka—i kaczką także, a jakże“.

Dużo jest jeszcze różnych gadek o marcu, ja tylko jeszcze jedną powiem, a zapamiętajcie ją, bo się zawżdy w długim życiu zda „po niestatecznym marcu, świat się cieszy majem.“

Żetel.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić kwartalną przedpłatę.

Z Kraju.

Kąpiele w Ciechocinku. „Warsz. Dniow.“ donosi: „Najjaśniejszy Pan w d. 4 lutego (st. st.). Najwyżej rozkazać raczył: wyasygnować z dwunastomilionowego kredytu, przeznaczanego na nadzwyczajne w ciągu 1900 r. potrzeby, 120 tysięcy rubli, jako pożyczkę dla komitetu, zarządzającego zakładem wodoleczniczym w Ciechocinku na budowę wani solankowych i urządzenie kąpeli błotnych, z warunkiem, aby pożyczka ta była zwróconą w ciągu lat 15, od dnia wydania pieniędzy z kasy, w równych częściach, z dodaniem 4 proc.; aby od niezapłaconych w terminie rat ściągana była rata w stosunku 6 proc. rocznie i aby potrzebny na wydanie tej pożyczki kredyt oddany został do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego i wydatkowany był pod jego kontrolą.“

S. p. Stanisław Ciechomski. W Warszawie po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 47 s. p. Stanisław Ciechomski, urzędnik Warsz. Tow. Ubezpiecz. od ognia. Zmarły, wielki miłośnik muzyki, był sprawozdawcą muzycznym paru pism warszawskich. Krytyki jego odznaczały się zawsze bezstronnością i głębokim zrozumieniem muzyki.

Poczucie piękna u włościan. W „Tygodniku“ czytamy następujący artykuł nadesłany przez p. S. O.: „Niedługo spotykałem w pismach fakty, stwierdzające niewątpliwie, dla mnie przy najmniej, pewnik, że chłop nasz nie jest jedynie maszyną roboczą, pozbawioną wszelkich wyższych uczuć. Tutaj młody włościanin odbiera sobie życie po stracie narzeczonej, tam chłopci pomagają właścicielowi majątku będącemu w ciężkich tarapatach, ówdzie nabywają futro dla nowoprzybyłego, a ubogiego księdza. Obecnie winienem zanotować dowód istnienia dość rozwiniętego poczucia piękna i przywiązania do niego, wśród służby folwarcznej. Oto w jednym z ładniej urządzonej majątków w okolicach Piotrkowa zawsze łatwiej jest o służbę, niż w sąsiednich, gdzie otoczenie jest mniej estetyczne. Słu-

żba zapytywana o przyczynę tego, odpowiada, że „u nas najweselej, najpiękniej; bez to sie-łzimy, pomimo, że gdzieś indziej nawet trocha lepiej płacą.“

Wobec tego, że chłopci nasi nigdy prawie nie widują pięknych obrazów i rzeźb, i że wogóle nikt nie dba i nie myśli o ich wykształceniu estetycznem, objaw to że wszechmiar godny uwagi.“

W dniu 18-ym b. m. w kościele katedralnym w Kielcach J. E. biskup diecezji kieleckiej, ks. Tomasz Kuliński, po odprawieniu uroczystego nabożeństwa, uzielił święceń kapłańskich alumnom seminarjum miejscowego na subdyakonów: Teofilowi Rzepczyńskiemu, Ludwikowi Szydzińskiemu i Antoniemu Wenikajtyowski; mniejsze zaś święcenia otrzymali: Ludwik Gutowski, Kazimierz Jordan, Jakób Kwieciński, Bruno Lipiński, Wojciech Ładecki, Szymon Łukasiewicz, Henryk Ostrowski, Feliks Ochowski, Władysław Pawłowski, Stanisław Rybicki, Franciszek Raczynski, Karol Sikorski i Leon Wojciecki.

Kolejka elektryczna. Koncepcja na kolej elektryczną w okręgu Sosnowiecko-Dąbrowskim, długości około 60 wiorst, dla ruchu osobowego i towarowego, została ostatecznie przyznana przemysłowcowi, p. S. Ciechanowskiemu, właścicielowi kopalni w Grodzku, członkowi rady Zjazdu górniczego Królestwa.

W „Gazecie Lubelskiej“ czytamy: Towarzystwo Lekarskie gub. lubelskiej otrzymało rozporządzenie, polecające wprowadzenie języka urzędowego do wewnętrznej administracji, jak: prowadzenie protokołów, kasowości, ksiąg buchalteryjnych itd. Sprawozdania mają być drukowane po rosyjsku z prawem pomieszczenia również przekładu polskiego. Podobne polecenie otrzymała Kasa Przemysłowców lubelskich.

Ze świata.

Z Krakowa donoszą, że muzeum imienia Kopernika, które utworzone będzie przy krakowskim oddziale Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, będzie instytucją przyrodniczą, gdzie szersze warstwy będą się mogły zaznajamiać z nowszymi zdobyczami nauk przyrodniczych, oraz wykonywać łatwiejsze doświadczenia. Majątek muzeum w chwili obecnej przedstawia sumę 812 złr. 73 ct., doliczając zaś należną za r. b. subwencję miasta otrzymamy sumę 1,112 złr. 73 ct. Muzeum ma zapewniony dochód roczny około 500 złr. (subwencja miasta oraz dochód ze składek), jakoteż liczy na dalsze poparcie ze strony głównego zarządu. Starania o zebranie funduszy poczynione są i na innej drodze. Wkrótce ma się odbyć szereg płatnych odczytów „o powietrzu“, w których przyjmą udział wybitni prelegenci miejscowi, oraz przyjeźdźni z Warszawy (Znatowicz) i z Berlina (Berson). Program urządzenia Muzeum został już w znacznej części opracowany, lokal bezpłatny: dwie wielkie sale w gmachu dawniejszego gimnazjum św. Anny — przyrządzone. Widzimy więc, że projekt nie jest już dalekim od urzeczywistnienia.

S. p. Henryk Bukowski. Ze Sztokholmu nadeszła smutna wieść o zgonie s. p. Henryka Bukowskiego, archeologa. Zmarły, mieszkając od r. 1863 w stolicy Szwecji, czynił zawsze bardzo wiele dla radaków, przebywających w Szwecji, uporządkował zbiór pamiątek polskich znajdujących się w muzeum tamtejszem i uchodził za jednego z najbardziej zamilowanych i uczonych zbieraczy rzeczy starożytnych.

132—1

Podziękowanie.

Szanownemu Duchowieństwu, w szczególności Szan. X. Koperskiemu, oraz wszystkim życzliwym którzy zechcieli oddać ostatnią posługę s. p. córce naszej Helenie i którzy zwłoki jej na barkach swych ponieśli z domu na miejsce wiecznego spoczynku składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Józefowie Prokop.

Telegramy.

Kapsztad, 20-go b. m. Przewóz wziętej do niewoli armii Cronjego na wyspę św. Heleny odroczone z powodu, że 70 jeńców zachorowało. Gazety donoszą, że jeńcy transwalscy wyprowadzeni będą istotnie w swoim czasie na wyspę św. Heleny, a orańscy pozostaną aż do dalszego rozporządzenia w Simonstownie. Pomiędzy jeńcami transwalskimi i orańskimi panuje tak silne rozgoryczenie, że potrzeba było zarządzić odpowiednie środki, celem zapobieżenia czynnym starciom.

Pretorja, 20-go b. m. Utworzył się tu oddział dwutysieczny, złożony wyłącznie z kobiet-żołnierzy.

Berlin, 23-go b. m. W toku wczorajszych rozpraw w sejmie pruskim poseł Stycheł oświadczył, że rząd, gnębiąc narodowość i wiarę katolicką, postępuje niemądrze i niesprawiedliwie. Minister oświaty Studt w odparciu zarzutów zaznaczył, że nie cofa ani jednego słowa z tego, co powiedział, zaangażowany tu jest bowiem honor narodu niemieckiego. Dziesiątki tysięcy Niemców narażone są na niebezpieczeństwo polonizacji.

Pretorja, 22-go b. m. Prezydent Rzeczypospolitej Transwalskiej, Krüger, oświadczyć miał w rozmowie z korespondentem dziennika „New-York Herald“ w Pretorji mniej więcej, co następuje:

„Burowie, raz rozpoczynając wojnę, zwyciężą lub zginą. Nie oczekuję od nikogo pomocy, cieszą mnie jednak dowody sympatii i przyjaźni, których ciągle doznajemy. Transwal gotów jest każdej chwili zawrzeć pokój, nie zgodzi się jednak na żadne nowe konwencje. Jedynym punktem wyjścia, jest zupełna niezależność. Nie chcemy żadnych zdobyczy. Będziemy zadowoleni, jeżeli nam pozwolą żyć w spokoju. Przy zawarciu pokoju zastrzeże sobie Transwal, ażeby Afrykandrzy kolonii Przylądku i Natalu, waleczący z burami, uznani zostali za stronę wojującą i nie ponieśli żadnych strat materialnych. Skoro rząd dowiedział się, że kilku Afrykandów skazanych zostało w Kapsztadzie za zdradę stanu, telegrafowałem do Salisbury'ego, że, jeżeli nie będą uznani za jeńców wojennych, postąpimy w podobny sposób z wziętymi do niewoli Anglikami. Salisbury odpowiedział, że za skrzywdzenie bodaj jednego jeńcy angielskiego, czyni mnie osobiście odpowiedzialnym. Przypuszczam, że chciał przez to powiedzieć, że mnie Anglicy powieszą. Podobnie pogardliwe groźby nie powstrzymają mnie od spełnienia mej powinności. Transwal odpowiedział mu dziś, że rząd jego za nie sobie ma te groźby. Pogłoski o spisku południowo-afrykańskich Holendrów są nieprawdziwe. W myśl umowy, Rzeczypospolita Orańska zobowiązała się pomagać nam. Los Burów spoczywa w ręku Boga, który nie pozwoli nam zginąć. Siły nasze wynoszą zaledwie 40,000 żołnierzy, przy Boskiej jednak pomocy możemy zwyciężyć. Hasłem naszym: wolność lub śmierć! Otaczałem dotąd opieką własność Anglików w Transwalu i nie zaniedbam tego nadal. Mojem zdaniem, Ameryka winna w wojnie tej stać po naszej stronie.“

Z humorystyki.

Dobry podział. Jedna z gazet holenderskich donosi w rubryce humorystyki: „Przyładek Dobrej nadziei zostanie wkrótce podzielony; Burowie otrzymają przyładek, a Anglicy dobrą nadzieję“.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 22-go marca 1900 r. płacono: korzec żyta rb. 3.50—3.60, pszenica rb. 5.00—5.10, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.60, owies rb. 0.00—2.25, tatarska rb. 0.00—4.20, groch polny rb. 0.00—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.25, rzepak letni rb. 0.00—6.00, kartofle rb. 0.00—1.70, ameryk. rb. 0.00—2.00, konieczyna czerwona rb. 0.00—75.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała do rb. 48.00, konieczyna na paszę do rb. 1.00, wyka ro 0.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.00, siemię lniane rb. 7.00, siano c. rb. 0.90, słoma c. 0.35 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.

R E K L A M A.



L. KRZYMUSKI

Zakłady przemysłowe w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej Nr. 78
polecają w całych, 1/3, 1/4, 1/8 butelkach

MIODY

nie podlegające psuciu się nawet w najmniej przyjaźniejszych warunkach, idealnej czystości, stwierdzonej przez urząd lekarski i powagi naukowe, bez żadnych domieszek, szlachetnego smaku i bukietu. Uprasza się o zwracanie uwagi na monogramy (jak obok) umieszczone na etykietach i korku każdej butelki. Ządać we wszystkich znaczniejszych składach win.

113—4

O G Ł O S Z E N I A.

We wsi Wlonice, w gubernji Radomskiej, poczta Ożarów, stacja kolejowa Ostrowiec, są do sprzedania trzymiesięczne

knurki i maciorki

rasy dużej, białej, angielskiej czystej krwi. Cena za parę 30 trzydziści rb.

133—3

W sali resursy miejscowej w środę dn. 15 (28) marca r. b. odbędzie się **Koncert artystki cesarskiej opery w Petersburgu**

M. I. DOLINEJ

bilety wcześniej można zamawiać w cukierni p. Woźnickiego.

86—1

Kieraty i Młocarnie

przenośne ulepszonej konstrukcji poleca fabryka maszyn K. Bołesta w Radomiu vis à vis poczty. Ceny niskie. 90—11

Zginął paszport wydany przez naczelnika pow. Hżeckiego na imię Włodzimierza Zboińskiego. Znalazca zechce przesłać do biura naczelnika powiatu w Hży.

131—3

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu
otrzymuje codziennie świeże

**Ostrygi, Sole, Turboty
Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki**

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolimy najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy.

30—8

SIEWNIKI RZĘDOWE W. SIEDERSLEBEN & Co

na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm, w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II, III, IV Zimmermanna „HALLENSIS“, eckerta „BERO-LINA“ i inne otrzymały jako najdoskonalsze

PIERWSZĄ NAGRODĘ

WIELKI MEDAL SREBRNY I KLASY

siewniki rzutowe **PATENT BEERMANN**
siewniki do **NAWOZÓW SZTUCZNYCH PATENT SCHLOERA**

siewniki **DWURZĘDOWE DO SALETRY PATENT DOBRY'EGO**

poleca jako reprezentant

Alfred Grodzki

Warszawa 33 Senatorska.

89—4

Towarzystwo: „KARMEL“ w Warszawie

Wylączna sprzedaż

**Oryginalnych Palestyńskich
Win i koniaków**

Składy | Gęsia № 11 telefonu 1433
Graniczna № 2 telefonu 147
Praga, Targowa № 33.

Dla uniknięcia podrabiania wino sprzedaje się opatrzone firmą i plombą towarzystwa „Karmel.“ Można dostać we wszystkich składach win.

109—5

Licytacja koni W LUBLINIE

W dniu 21 Marca (3 Kwietnia) 1900 roku w mieście Lublinie, na placu wyśięgowym Łęczyńskie Tow. Wyśięgów Konnych urządza licytację koni pół krwi stanowiących własność członków tegoż towarzystwa. Zapisanych do tej pory przeszło 200 koni. Na żądanie wysyła się franco wykaz koni i warunki licytacyjne, po które zgłaszać się listownie do W-go Mieczysława Morawskiego w Stajnem poczta Rejowiec (gub. Lubel.)

1663/125—1

Za Redaktora: **Szczęśny Iastrzębowski.**

Доволено Цензурою. 11 Марта 1900 г. г. Радомъ.
Друк J. Grodzkiego w Radomiu,

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agenty: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—82

W Stadzie Koni Czarnolas

w r. b. stanowiąc będzie

GINGIER

**po Gunersburym i Bonnie
Aggie po Doncaster**

Zwycięzca wielu pierwszych nagród na torze Wiedeńskim.

Cena stanówki rb. 30 i dwa na stajnię. utrzymanie k aczy po cenie kosztu. Listy adresować Garbatka I. D. Ż. Dąbrowskiej w Czarnolesie. 126—1

Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe

posiada do umieszczenia nauczycielki, bony gospodynie, panny służące, sklepowe, lasjerki, ogrodników, kucharki i służbę wszelkiego rodzaju. 104—4

M. Szenk, Lubelska dom Karsza.

SPRZEDAŻ lub dzierżawa

pozostałości po folwarku *morgów 9* ogrodów, łąk i rzeki mogącej służyć za motor. *Dom mieszkalny i budynki.* Wiadomość w Redakcji. 130—3

GEBETHNER i WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

Skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.

14—15



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolic że z d. 21 b. m. otwieram przy ul. Lubelskiej w domu W-go Pazdona

**Filję Warszawskiej Farbiarni
i PRALNI CHEMICZNEJ**

Charles Geber

egzystującej od r. 1859.

Wszelkie zlecenia w zakresie mej specjalności wchodzące wykonywać będę sumiennie, szybko i po cenach przystępnych.

Z poważaniem

ZARZECKI

128—3

Skład Materiałów Aptecznych i Farb F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu

Poleca po cenach niskich:

Oliwę prawdziwą Nicejską do jedzenia.
Oliwę do palenia.
Olej mineralny do maszyn i młocar.
Ultramarinę do bielizny
Farbkę do bielizny
Farby anilinowe do farbowania.
Krochmal ryżowy i pszeniczny.
Masę woskową do po łóg.
Lakier szybko schnący do podłóg.
Płyn do wywabiania plam.
Pastyłki do robienia wódek i likierów.

Wina lecznicze.
Wody mineralne sztuczne z Instytutu aptekarzy warszawskich.
Mydła lecznicze.
Mydła toaletowe
Pudry krajowe i zagraniczne.
Wodę kolońską z Kolonii.
Wielki wybór perfum zagranicznych.
Kremy toaletowe.
Farby do włosów zagraniczne. 111—4

Wielki wybór Perfum zagranicznych skoncentrowanych na łyty.

Wydawca: **Wiktor Brześciński.**